№ 49—50. WARSZAWA, 20 GRUDNIA 1919 R. ROK VI.

DRUŻYNA

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

TYGODNIK ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH C. T. R.

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY Z ILUSTRACJAMI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji rocznie mk. 40 (kor. 80); półrocznie mk. 20 (kor. 40); kwartalnie mk. 10 (kor. 20). Numer pojedyńczy 1 markę.



Cena ogłoszeń: (na stronicach ostatniej i przedostatniej) cała stronica 300 marek; 1/2 stron. 150 marek: 1/4 str. 75 mar.; 1/8 str. 38 mar.: 1/16 str. 19 mar.

ADRES: WARSZAWA, ULICA KOPERNIKA Nr. 30.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

W wieczór wigilijny...

Wielkie, radosne, pokój światłu i miłość ludziom niosące święto!

Idzie ku nam w biel śnieżną otulona, mrozu i szronu kwiatami strojna, gwiazdy sypiąca, jasna, cicha Noc Wigilijna. Niechże więc w oną czarowną noc nasze serca otworzą się na te tajemne, błogosławione echa, płynące z ubogiej stajenki, gdzie w żłobie na sianie złożono Bożą Dziecinę... Niech nasze spragnione dusze napoją się tą „radosną, dobrą nowiną“, jaka ongiś przed wiekami rozdzwoniła się hejnałem nadziei, psalmem wiary nad światem pogańskim, kojąc serdeczną tęsknotę uciemiężonych ludów słodką obietnicą odkupienia, krzepiąc podbite narody nadzieją wiecznej swobody. Po latach niewolnej męki, po nocach rozpacznego mroku pełnych, gwiazda Betlemska stała się oto wreszcie i dla naszego narodu, dla tej „ziemi mogił i krzyżów“ oczekiwaną gwiazdą Wyzwolenia. Drżący jej promyk pada dzisiaj na Piastową ziemię, na szumiące bory i błonia całunem śniegu pokryte, na mury miast i na słomiane strzechy wiejskie: oświetla zniszczenie przemożne, dokonane przez zawieruchę wojenną... migoce we łzach ludzkiej niedoli... zagląda do cichych gniazd rodzinnych i warsztatów pracy... ślizga się po sinej stali bagnetów i luf karabinowych... odbija się w kałużach zakrzepłej krwi... całuje bólem i męką wykrzywione usta rannych żołnierzy... złotą poświatą jak by aureolą męczeństwa kładzie się na zimne czoła poległych bohaterów i błogosławi całej Polsce... ofiarnej walce... twórczej odbudowie...

I w on cichy wieczór wigilijny — ojców starym zwyczajem — idziemy ku Wam w ślad za tym jasnym promykiem gwiazdy, za echem pieśni-kolendy: „Bóg się rodzi“ — z życzeniami serdecznemi a szczeremi na znak koleżeńskiej łączności, na znak wiernej pamięci.

Niech ten biały, drżący opłatek będzie dla nas — młodych — nietylko chlebem żywota, ale i głębokim symbolem miłości i braterstwa. Słoneczną wiarą młodości silni, jednością myśli i celów zgodni, wspólną organizacją spojeni — idźmy — bracia — ufnie a radośnie w przyszłość, mocą dusz naszych i pracą rąk własnych zdobytą. Wszędzie dookoła, w domu i gromadzie, przykładem i życiem uczciwem a szlachetnem uczmy drugich, że „być Polakiem—to żyć górnie“! Niećmy w bratnich sercach ogień ofiarnego zapału, skrę uświadomienia narodowego i serdecznego poświęcenia. A gdzie pójdziemy, kę-

dy się zwrócimy, niech tam wykwita Dobro i Radość, by coraz mniej było w Polsce ludzi smutnych, biednych, nieszczęśliwych. Bądźmy strażnikami Sprawiedliwcści i Światła, chorążymi Wesela i Pogody. Służmy wiernie tylko Polsce i Prawdzie—idźmy w Jutro!

A składając wzajem sobie te życzenia świąteczne, zasiadając w gronie najbliższych do wieczerzy wigilijnej, pomnijmy, że za oknami wiatr ze śniegiem hula, mroźny wicher wyje, że tam hen na kresach, nad brzegami Berezyny, z bronią w skostniałej dłoni, bez ciepłej odzieży stoi na straży żołnierz szary... że tyle jest biednych, małych dzieci polskich, jak lilje białe, bez dachu i rodziny, że do tych płowych główek skrada się nędza i głód.

Niechże więc w ten cichy wieczór wigilijny, gdy cały świat się raduje i weseli, bohaterski żołnierz polski nie będzie opuszczony i samotny, niech te bezdomne, sieroce dzieci, którym wichura wojenna zabrała rodziców, nie będą smutne i głodne. Niech wiedzą i czują, że myśli o nich cały naród, a zwłaszcza, że pamięta o nich młodzież. Otoczmy ich troskliwą a serdeczną opieką, rozgrzejmy te skostniałe dłonie i piersi ogniem miłości, odpędźmy widmo głodu ofiarnym czynem.

Nietylko duszą i sercem bądźmy z nimi, nietylko westchnieniem i łzą współczucia okażmy troskę—ale ochotnie podzielmy się kęsem chleba i jadłem w czas wigilji na misach i stołach naszych, odzieżą i bielizną lub książką.

A wtedy, dopiero wtedy te życzenia nasze bratnie a serdeczne spełnią się, i w on wieczór wigilijny, w oną czarowną noc Bożego Narodzenia na polskiej ziemi piastowej będzie jedna, wielka, kochająca rodzina.



M. F. SZEMBEKOWA.

WILJA.

Dzisiaj Wilja... Cicho bracie,
Nie obchodźmy jej Kolendą...
Niech myśl nasza do tych leci,
Którzy wilji mieć nie będą.

Niech na oczach naszych płoną
Śnieżne rowy i okopy,
W których walczą dziś za Polskę
Bracia nasi—polskie chłopy!

Dziś nikt z nimi sercu bliski
Uroczystych chwil nie dzieli!...
Darem im jest—pocisk wroga,
A Kolendą—świst szrapneli!...

Pieśń cudowna z niebios płynie:
„Pokój ludziom dobrej woli!...“
A im może—w tej godzinie,
Śmierć przynosi kres niedoli!...

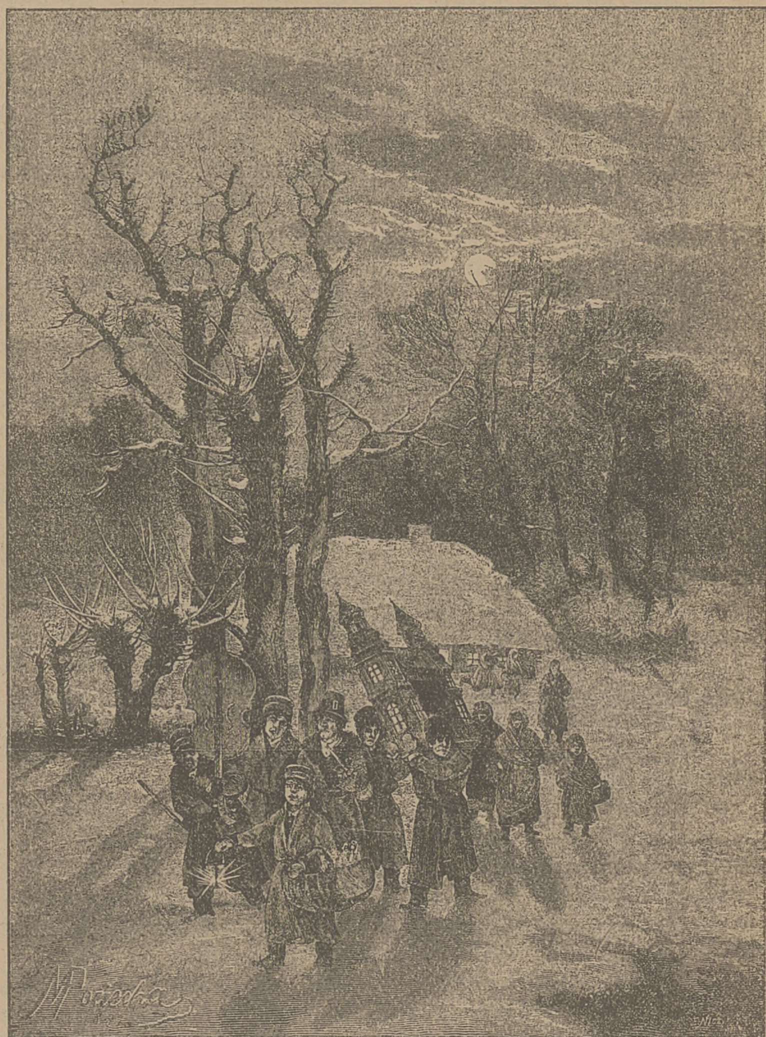
...Cicho bracia!... Przed tron Boży—
Pod stajenki gwiazdę złotą
Niechaj razem Anioł złoży
Naszą miłość—z ich tęsknotą...

Opowieść o szynelu żołnierskim.

...Dwa lata walczył na francuskim froncie, od roku bił się na kresach Rzeczypospolitej. Był nad Marną, był pod Lwowem i Wilnem. Dosłużył się rangi porucznika i miał trzy naszywki na rękawie,—trzy krwawe pocałunki wojny. Ale ocalał. Ostatnią wiadomość od niego przyniosła we wrześniu poczta polowa. Potem długa cisza. A onegdaj krótki list z frontu, list obcą ręką pisany.

Nie żyje... Żołnierze jego stali w okopach i marzli, bo on jeden tylko miał szynel. Usłyszał szemranie. Ujrzał złe błyski zawiści w stalowych oczach swych ludzi... Więc zrzucił szynel. Nie chciał być od nich szczęśliwszym. Chciał być im równy w cierpieniu. Niech nikt nikomu nic nie zazdrości, prócz krzyża na piersiach. Je-

śli głodować dla Polski, to razem. I jeśli marznąć, to razem... Więc zrzucił szynel. A mróz wgryzał się w ciało i ssał młode życie. Przyszło zapalenie płuc. Przez trzy dni borykał się z śmiercią. I uległ. Młodość silniejsza



Z szopką.

od kuli, ale była słabsza od mrozu. Umarł w szpitalu polowym.

A ciało jego okryto tym samym płaszczem, który zdarł z swych ramion, aby „oficerskiem szczęściem" nie kłuć w oczy nędzy żołnierskiej. Tym samym płaszczem! Jednym, jedynym na całą kompanję!

Gdy skaut polski zapuka do drzwi waszych domów i poprosi o ciepłą odzież dla żołnierzy, walczących za was, za Polskę, za szczęście i wolność ojczyzny, pomyślcie o tym szynelu.

Przy każdym ze skautów-kwestarzy stać będzie ten siny porucznik, ten bez szynela, i powie ciche „Bóg zapłać!" za koszulę lub trykot wełniany.

A jeśli odpowiecie: „Nie mam!“, on trupią ręką otworzy szafy wasze i szepnie, że z dwu płaszczów, które tam wiszą, jeden jest Polski własnością.

A gdyby serca wasze były z kamienia, popatrzy na was i powie: Jam życie oddał, aby ją ogrzać swą śmiercią, a wy nie chcecie dać płaszcza?!

A skaut polski stać będzie przy drzwiach i słuchać rozmowy trupa-bohatera z człowiekiem-kamieniem.

Spieszcie się! Żołnierze czekać nie mogą. Mróz idzie. Śmierć w oczy zagląda. *Władysław Rabski.*

(Kurjer Warszawski).

Noc Bożego Narodzenia.

(LEGENDA).

Raz w ciemną noc wyszedł człowiek stary, aby dostać ognia.

Chodził od chaty do chaty, pukał i prosił:

— Ludzie, pomóżcie mi, użyczcie iskrę. Dzieciątko mi się urodziło, muszę rozpalić ogień, aby ogrzać żonę i dziecko. Poratujcie mię, ludzie!

Ale noc była późna, w chatach ciemno, ludzie spali, nikt go nie słyszał.

Więc człowiek szedł wciąż dalej, upatrując blasku ognia.

Spostrzegł wreszcie płomień w oddali, na polu. Skierował się w tę stronę. Rzeczywiście płonęło tu wielkie ognisko, przygasając niekiedy; — dokoła spało mnóstwo białych owiec, a stary pasterz czuwał nad swą trzodą.

Człowiek, szukający ognia, zbliżył się pospiesznie, a wtem ujrzał u stóp pasterza trzy wielkie brylanty.

Poczuwszy obcego, psy zerwały się na nogi i rozwarły szeroko paszcze, aby na niego zaszczekać, ale nie wydały głosu.

Sierść zjeżyła im się na grzbietach, białe kły błysnęły przy świetle ogniska, rzuciły się z wściekłością ku starcowi, jeden chwycił go za nogę, drugi za rękę, a trzeci za gardło, — ale zęby i szczęki ich były bezsilne, nie mogły mu wyrządzić żadnej szkody.

Człowiek otrząsnął psy, jak kurz z ubrania, i chciał iść dalej, lecz dokoła ogniska leżały białe owce, grzbiet przy grzbiecie, szeroko, że nogi nie miał gdzie postawić.

Więc zaczął iść po owcach, depcząc je stopą, a żadna się nie przebudziła.

Gdy nieznajomy nakoniec stanął przy ognisku, ujrzał go pasterz. Był to człowiek nieuczynny i ponury,—zobaczywszy obcego tak blizko, z gniewem podniósł kij okuty, który trzymał w ręku, i z całej siły rzucił nim w przybysza. Kij ze świstem przeszył powietrze, ale zamiast ugodzić prosto w cel, zwrócił się na bok i upadł gdzieś na polu.

Wtedy obcy przemówił do pasterza:

— Poratuj mię, przyjacielu! udziel mi trochę żaru. Urodziło mi się dzieciątko, i muszę rozniecić ogień, aby ogrzać dziecko i matkę.

Pasterz byłby odmówił, ale widział przecież, że psy jego nie mogły tego człowieka ukąsić, że owce nie zbudziły się pod jego stopą, że kij nawet uderzyć go nie chciał—więc zalękniony, nie śmiał mu zabronić i odezwał się niechętnie:

— Weź sobie, ile ci trzeba.

Lecz ogień się dopalał, — nie było w nim już większych głowni, ani płonących gałęzi, tylko wielki stos węgli, żarzących się jasnym płomieniem i rzucających migotliwe błyski. Jakże wziąć taki ogień bez łopatki, bez żadnego naczynia, w którem możnaby przenieść to zarzewie?

— Weź, ile chcesz—powtórzył już złośliwie pasterz, bo widział, że proszący nie będzie mógł skorzystać z pozwolenia.

Ale staruszek pochylił się spokojnie, wybrał rękami co największe węgle, włożył je w połę płaszcza, niby jabłka lub orzechy, a one nie paliły mu odzieży i nie sparzyły ręki.

Wówczas ponury i złośliwy pasterz zdziwił się niesłychanie.

Co to za noc — pomyślał — że psy nie gryzą obcego, owce nie budzą się, choć po nich stąpa, kij uderzyć go nie chce, a ogień nie parzy? Zwrócił się do przybysza i zapytał:

— Co to za noc dziwna? I dlacze-

go wszystko okazuje ci dziś taką dobroć?

— Nie mogę ci powiedzieć tego— odparł nieznajomy — jeżeli sam nie przejrzysz.

I oddalił się spiesznie, aby prędzej rozpalić ogień w swojej chacie i ogrzać żonę i dziecko.

Zaciekawiony pasterz poszedł za nim. Chciał się przekonać, co to wszystko znaczy, i zrozumieć te dziwy.

Postępował więc za nieznajomym, aby wejść tam, gdzie on wejdzie.

I przekonał się wkrótce, że nie miał on nawet chaty, a jego żona i dziecko znajdowały się w skalnej grocie, gdzie nie było czem przykryć zimnego i wilgotnego kamienia.

Zdumiał się znowu pasterz i, chociaż był twardego serca, uczuł litość na widok niemowlęcia, któremu przecież musiało być zimno w tej wilgotnej, ciemnej jaskini. Wzruszony, spiesznie rozwiązał węzełek, wyjął z niego miękką, białą skórkę jagnięcą i podał ją obcemu, żeby otulił w nią biedne dzieciątko.

Ale zaledwie spełnił ten czyn miłosierny, gdy otwarły się oczy jego, i ujrzał, czego dotąd nie mógł widzieć, i usłyszał, czego nie mógł słyszeć dotąd.

Ujrzał dokoła siebie roje skrzydlatych aniołków, pełną ich była grota, w której promieniało światło, a wszystkie grały na srebrzystych lutniach i śpiewały cudną pieśń o Zbawicielu, który narodził się właśnie tej nocy, ażeby zbawić ludzi.

Wtedy zrozumiał wszystko: dobroć zwierząt i rzeczy martwych, radość wszelkiego stworzenia na świecie.

Jakież cuda oglądał teraz! Nietylko grota pełna była blasku, słodkiego śpiewu i jasnych postaci aniołów, ale widział ich wszędzie: w powietrzu, na górze; jedne śpiewały, płynąc, jak stada obłoków, wysoko na błękicie; inne przesuwały się tłumem po ziemi, z lutniami w ręku, o skrzydłach srebrzystych; inne, przechodząc drogą, stawały przed grotą i zaglądały do niej, aby spojrzeć na dziecinę.

Radość i szczęście jaśniały nad ziemią, wkoło brzmiał śpiew i granie, a pasterz widział i słyszał to wszystko wśród ciemnej, chłodnej nocy, w której przedtem nic dojrzeć nie mógł.

Wtedy padł na kolana i w gorących słowach dziękował Bogu za to, że przejrzał, że zobaczył.

Selma Osterlöf.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

Bożego Narodzenia ta noc jest dla nas święta...

O Boże! pokutę przebyłem
i długie lata tułacze;
dziś jestem we własnym domu
i krzyż na progu znaczę.

Krzyż znaczę Boży nie przeto,
bym na się Krzyż przyjmował,
lecz byś mnie, Boże, od męki,
od męki Krzyża zachował.

Byś mnie zachował od złego,
coś zasię za mnie przebył;
bym ja był z Twoich wiernych
a Niewolnikiem nie był.

Bym ja miał z Ciebie siłę,
jak wierzę w Twoją wiarę
i żebym się doczekał,
jak miecze ślesz i karę.

Byś zwiódł z wędrówki długiej
mój naród do Wszechmocy!
Byś dał, co mają inni,
Gdy przyjdziesz jako dziecię tej [nocy.

Bożego Narodzenia
ta noc jest dla nas święta,
Niech idą w zapomnienie
niewoli gnuśne pęta.

Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi,

niechże w nie duch Twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.

Niech się Królestwo stanie
nie Krzyża, lecz zbawienia,
O, daj nam, Jezu Panie,
Twą Polskę objawienia.

O, Boże, wielki Boże!
Ty nie znasz nas Polaków;
Ty nie wiesz, czem być może
Straż Polska u Twych znaków!

Nasze miasteczka.

Doprawdy należy się uznanie od nas, młodych, tak twórcom „Drużyny“, jak i Związków Młodzieży, iż postawili sobie za cel prowadzić wspólnie pracę oświatową wśród całej ludowej młodzieży polskiej.

Wiemy dobrze, jak wielkie uprzedzenie istnieje w wielu miejscowościach pomiędzy starszą ludnością miast i wsi.

Ten szkodliwy objaw usuwać musimy my, młodzi, skupieni w Związkach, w interesie dobra naszej Ojczyzny.

Interesy ekonomiczne miast i wsi są wspólne. Miasteczko zaspakaja potrzeby wsi, wieś zaś potrzeby miasta.

Różnica pomiędzy miasteczkami a wsią jest głównie ta, że we wsi mieszka ludność rolnicza i czysto polska, w mieście zaś rzemieślnicza, handlowa i przeważnie innej narodowości.

Chodzi mi w tej chwili o ludność polską naszych miasteczek.

Musimy dążyć, aby miasteczka, których w samem b. Królestwie mamy około 400, a w nich zaledwie 15% interesów handlowych w rękach polskich, stały się naprawdę miastami polskiemi i placówkami kulturalnemi, w których żywo bić będzie tętno życia gospodarczego.

Dzisiejsze polskie miasteczka różnią się bardzo od miast na Zachodzie i to nietylko co do wyglądu, lecz urządzeń i życia,

Miasteczka nasze to punkty zacofania, ubogie, źle pobudowane, brudne, z ludnością ciemną, leniwą, prawie bez żadnej przedsiębiorczości.

Zwłaszcza dwie ostatnie dobitnie świadczą o charakterze miasteczek...

Znacie koledzy miasteczka i przyznacie, iż nic dodatniego powiedzieć o nich nie można.

Kto z was był zagranicą, ten ma w pamięci żywy obraz tamtejszych schludnych miasteczek, będących ogniskami kultury dla okolicy, w których kwitnie rodzimy przemysł, rzemiosła i handel.

My swoje miasteczka musimy odbudować i zreorganizować. Odbudować nietylko z tego zaniedbania, w jakiem się znajdują, ale i ze zniszczenia poczynionego podczas wojny. Wystarczy przypomnieć sobie: Kraśnik, Krasnystaw, Przasnysz, Wierzbnik Sochaczew i inne miasteczka, które jeszcze i dziś leżą w gruzach.

Zniszczenie wojenne miasteczek doskonale scharakteryzował Z. Dębicki w książce p. t. „Miasteczko: „Nie szczędziły ich ani pociski armatnie, ani płonące żagwie uchodzących wojsk. Świadczą o tem liczne w kraju ruiny kościołów małomiejskich swoim melancholijnym wyglądem obecnym. Mówią o tem rozwalone ściany domów, kominy na pogorzeliskach, sterczące smutnie ku niebu, jak maczugi bożego gniewu, stosy kamieni i cegieł wśród popiołów i zwęglonych zgliszcz, stanowiących niemal wszystko co pozostało“...

Czego nie zniszczyły płomienie, dokonała ręka rabusiów moskali i krzyżaków.

Gdy się uprzytomni te obdarte i nędzne miasteczka, doprawdy niewiadomo, czy warto żałować, iż burza wojenna oczyściła częściowo Polskę z tych brudów?

A jednak na tych gruzach powstać powinno życie nasze...

Wojna zburzyła domy, zniszczyła wiele niedołężnych wysiłków ludzkich, lecz nie usunęła *ustroju wewnętrznego naszych miasteczek.* Tego dokonać winniśmy my, młodzi. Musimy wyrwać ludność polską w miastecz-

kach z tego suchotniczego życia — z tej ospałości i gnuśności, i stworzyć, nowv typ polskiego mieszczanina.

Miasteczka, które nazwałbym miasteczkami wiejskiemi, gdyż zaspakajają potrzeby ludności wiejskiej, stać się muszą polskiemi.

W ręku Polaków znajdować się powinny podstawy bytu miast, to jest przemysł, rzemiosło i handel.

Dzisiejsze rzemiosło małomiasteczkowe, jak: kowalstwo, kołodziejstwo, szewstwo, mularstwo, stolarstwo, musi wyjść z ram zacofania.

Należy powołać do życia polskie krawiectwo, czapnictwo, szczotkarstwo i t. d.

W tym kierunku są bardzo słabe przejawy.

Ażeby opanować życie miejskie, musimy obok oświaty ogólnej szerzyć wiedzę zawodową.

Na miejsce dzisiejszych trutni zająć się powinni rzemiosłem ludzie twórczej pracy.

Młodzież dzisiejszą należy skierowywać do szkół zawodowych, tak handlowych, jak i rzemieślniczych.

Odbywanie praktyki pod kierunkiem „pocięgla“ nie wystarcza.

Wprawdzie brak nam takich szkół, jak: stolarstwa, kołodziejstwa i t. p., które niewątpliwie powoła do życia Ministerjum Przemysłu i Handlu, to też tymczasem należy wysyłać młodzież na praktykę do większych miast do odpowiednich zakładów.

Powinny powstawać kooperatywy handlowe i pieniężne, dopasowane do potrzeb życia ludności miast.

Zwłaszcza Stowarzyszenia pieniężne, któreby dostarczały dogodnego kredytu dla drobnych przemysłowców, kupców i rzemieślników, są kwestją palącą, a dotychczas zupełnie zaniedbaną. Stow. Pożyczkowe rolnicze nie są w stanie sprostać temu zadaniu.

Sprawa Związków Zawodowych również poważnie powinna być rozważona.

Raz wreszcie skończyć trzeba z partactwem *„cechowem“*.

Wieś nasza zbudziła się ze snu i, aczkolwiek leniwo, podąża w ogonku postępu rolniczego.

Miasteczka nasze jeszcze śpią. Sprawę tę należy omawiać na zebraniach Związków młodzieży i dawać inicjatywę.

Winniśmy pamiętać, iż jesteśmy tymi, którzy winni udoskonalać życie.

Od tego, jaki charakter mieć będą nasze miasta, zależy kultura i dobrobyt całego narodu.

W Polsce ten będzie rządził, w czyim ręku będzie przemysł, rzemiosła i handel.

Czeka nas praca wielka i nie łatwa, do której z młodzieńczym zapałem i rozwagą starca zabrać się zaraz należy.

Kolegów, którym leży na sercu rozwój i przyszłość miasteczek i unarodowienie ich, proszę o nadsyłanie swoich uwag do „Drużyny“.

Al. Zacharski.

Trza się z losem brać za bary.

Po wiekowej niewoli odzyskaliśmy nareszcie niepodległość. Każdemu z nas zdawało się w one pamiętne dni listopadowe, że odtąd inaczej popłynie życie w naszej Ojczyźnie. Z wiarą promienną szliśmy w życie, wierząc, że zgodna praca całego społeczeństwa wydźwignie rychło kraj z ruiny. I oto przeszedł rok jeden. Spójrzmy w przeszłość i krytycznie oceńmy nasz roczny dorobek. Zdobyczy wiele. Z niczego poprostu dźwignął się gmach państwowy. Ale widzimy jednak, że rok ten nie przyniósł nam takich wyników, jakich się spodziewaliśmy. Życie pokazało nam, że mamy bardzo wiele braków, że wiele pracy i trudu trzeba, aby dzisiejsze niedomagania usunąć. Trzeba więc zdać sobie sprawę z tego, co jest przyczyną naszego powolnego rozwoju, co tamuje życie nasze. Odpowiedź bardzo prosta. Brak nam ludzi przygotowanych do pracy twórczej. Wszystkie nasze instytucje państwowe, społeczne, gospodarcze szwankują i nie mo-

gą się należycie rozwijać i działać z powodu tego braku ludzi. Dla przykładu weźmy choćby nasze rady gminne i sejmiki powiatowe. Jakże ciężko i niesprawnie działają te ważne placówki życia samorządnego. Tak samo dzieje się naogół w stowarzyszeniach spożywczych, kółkach rolniczych i innych instytucjach społecznych. I wszędzie napotykamy skargi tego rodzaju: „Szłoby, bo chęci są i dobra wola, ale niema komu pracować“. I nic dziwnego, że tak jest. Społeczeństwo starsze wyrosło i wychowało się w takich warunkach, że nie miało możności przygotowania się do życia samodzielnego. Brak szkół i innych instytucji oświatowych sprawiło to, że obecnie mamy 70% ludzi, nie umiejących czytać i pisać. Czyż tacy ludzie mogą owocnie pracować? Nie. Widzimy dzisiaj, że polityka rządu moskiewskiego wyrządziła nam szkody nieobliczalne, bo zabiła nam życie bujne na lat kilka już w wolnej Ojczyźnie. My, młodzi, musimy z tego wyciągnąć naukę życiową. Musimy zrozumieć dzisiaj, że jeżeli chcemy aby dalsze lata przyniosły nam poprawę stosunków w kraju, to trzeba nam się przygotować do pracy społecznej. Bo przecież nie kto inny, jeno my staniemy w niedalekiej przyszłości do pracy na niwie społecznej. Baczmy, abyśmy do tej pracy nie stanęli nieprzygotowani tak, jak dzisiaj nasi ojcowie. Musimy więc wziąć się do pracy nad sobą i poznać nasze przyszłe obowiązki. Dlatego też nie strońmy od pracy w sklepach spółkowych i kółkach rolniczych, zajrzyjmy na posiedzenia rad gminnych. Wybierzmy się od czasu do czasu na zjazdy, urządzane przez pracowników społecznych. Wreszcie na kursach wieczorowych i zebraniach związków młodzieży weźmy się do nauk społecznych, bez znajomości których nie potrafimy owocnie i wydajnie pracować. Wartoby jednocześnie pomyśleć o tem, aby w poszczególnych powiatach urządzić specjalne kursy dla przyszłych pracowników społecznych, grupujących się dzisiaj w Związkach Młodzieży. Na ten cel powinno państwo poświęcić odpowiednie sumy pieniężne, a ludzie do pracy znajdą się (choćby z biura pracy społecznej).

Czas najwyższy o tem pomyśleć, bo czas płynie, nowe pokolenie dorasta i znowu staje do pracy nieprzygotowane.

Nie traćmy więc czasu drogiego. Z losem za bary trza się brać, spać nam nie wolno ani chwili, bo w życiu zwyciężą tylko społeczeństwa świadome swych zadań i celów.

Bardzo możliwe, że spotkamy się w początkach tej pracy nad sobą na różne przeszkody i trudności. Ale nam się tem zrażać nie wolno. My, młodzi duchem i ciałem, nie możemy zniechęcić się tem i ulec. Kiedy uznanie dla pracy naszej pozyskamy, to napewno pociągniemy za sobą całe rzesze młodzieży wiejskiej, stojącej dzisiaj na uboczu i nie interesującej się żadnemi poważniejszemi sprawami. Pamiętajmy, że przyszłość kraju w naszych rękach! Polska taką będzie, jacy w niej obywatele żyć i pracować będą. *A. Kobus.*

Jak pracować mogłaby młodzież żeńska w naszych Kołach.

IV.

Zachęcałam naszą młodzież żeńską, by organizowała wieczornice, na których grono dziewcząt, zajęte pracą ręczną, słucha głośnego czytania jednej z koleżanek lub kolegów.

Ale niejedna z czytelniczek powie: „dobrze to poradzić czytajcie pożyteczne książki i gazety, ale dlaczego nam nie podano tytułów książek i nazw gazet, które czytać mamy. Otóż co do gazet, to na początek wystarczy czytać „Ziemiankę“ i naszą kochaną „Drużynę“, a co do książek, to poniżej podaję ich spis.

Dla poznania naszej ziemi ojczystej, dobrze byłoby sprowadzić sobie i przeczytać uważnie następujące książki:

Z krajoznawstwa.

Bukowieckiej. Opis ziem dawnej Polski.

Aleksander Janowski. Nasza Ojczyzna.

Wincenty Pol. Pieśń o ziemi naszej.

Stefan Demby. Łany ojczyste.

Ostatnia książka z wymienionych jest najtrudniejsza, czytać ją więc należy przy końcu po przeczytaniu pierwszych.

Historja.

Ks. Czeczot. Co to jest ojczyzna.

Bukowiecka: Historja Polski w opowiadaniu starego powstańca.

Jadwiga z Łobzowa. Polacy w III częściach.

Niemcewicz. Śpiewy historyczne.

Sprawy kobiece.

Bibljoteczka „Drużyny". O dzielnej Helenie.

„ Z życia dzielnych Polek.

Warnkówna. Przyjaciel naszej wioski.

Antoszka. Przy kądzieli.

„ Upominek dla gospodyń.

„ Z życia kobiet czeskich.

Gensówna. Dobra matka.

Dr. Kosmowska. Entuzjastki.

Węcławska. Podręcznik do pogadanek z kobietą z ludu.

Od czasu do czasu należy przeczytać coś lżejszego, a więc jakąś powieść.

Oto ich spis:

Sienkiewicz. Trylogja. Krzyżacy.

Reymont. Z ziemi chełmskiej.

Prus. Placówka.

Żeromski. Za Wolność i Ojczyznę.

Rodziewiczówna. Dewajtis. Czarny chleb.

Urbanowska. Księżniczka.

Selma Lagerlöff. Cudowna podróż.

Marja Konopnicka. O sierotce Marysi i o Krasnoludkach.

Morawska Zuzanna. Waterloo.

Deotyma. Panienka z okienka.

Życiorysy.

Dobrze jest urabiać swój charakter rozpamiętując życie ludzi wielkich i bohaterskim duchem ożywionych. W tym celu należy przeczytać następujące książki:

Okołowiczówna Marja. Henryk Pestalozzi.

Morzycka. Benjamin Franklin.

Dr. Zahorski. Szymon Konarski.

Jaroszyńska. Z życia naczelnika.

Morzycka. Dzieło jednego życia.

Jerzy Gąsiorowski. Jak wojuje żołnierz polski.

Sieroszewski. Józef Piłsudski.

Marja Dąbrowska. Dzieci Ojczyzny,

Oto spis książek nadających się do czytania na wieczornicach, gromadzących młodzież żeńską przy jednym wielkim stole, w świetle jednej większej widnej lampy.

A z takich czytań porządnie prowadzonych duża mogłaby wyniknąć korzyść dla umysłu, serca i moralności naszych dziewcząt.

Spróbujcie siostry wprowadzić ten zwyczaj nowy w życie, a przekonacie się, jak wiele dobrego sprowadzić on potrafi w naszem gronie.

Stefanja Bojarska.

MYŚLI.

Miej odwagę poznać Prawdę i powiedzieć Prawdę. *Ks. St. Konarski.*

Dopóki światło nauki nie stłumi przesądów i zabobonów—dopóty przesądy i zabobony będą tłumiły światło nauki.

W sprawie wsi wzorowej.

Marzenia o wzorowej wsi, wysnute przed wojną, nie opuszczały mnie cały szereg lat. Wychowaniec Pszczelina—gorąco pragnąłem gospodarować wzorowo. Nie posiadając własnego gospodarstwa ani możności zdobycia go w pojedynkę, byłem zawsze przekonany, że łącznie z innymi kolegami, znajdującymi się w podobnych warunkach, można jednak zdobyć pewną ilość ziemi i wzorowo się na niej zagospodarzyć.

W czasie wojny, jako jeniec wojenny, z górą cztery lata spędziłem w

Niemczech. Miałem możność poznać stan gospodarstw włościańskich w Prusach Królewskich, na Śląsku, a najlepiej w Saksonji. Jakiż ból i smutek ogarniały mię na myśl o polskiej wsi, jej nędzy i ciemnocie.

Znowu puszczałem wodze marzeniu, że w Wolnej Ojczyźnie rzucę się do pracy, stworzę wzór, pokażę jak pracować należy.

Myśl, że przecież nie mam własnego zagonu, by móc go pieścić swymi zabiegami, wydawała mi się drobnostką. Najgłówniejsza rzecz to ta, że umiem pracować i pragnę pracować. Ale nie dosyć jest umieć i chcieć pracować — trzeba jednak posiadać jeszcze warsztat pracy.

Dla takich też, którzy nie posiadają warsztatu pracy, w tym wypadku— ziemi, najodpowiedniejszą jest kooperatywa wytwórczo-rolna. Wspólnemi siłami mogą nabyć ten warsztat pracy i wspólnemi siłami pracować.

A. Rytelewski.

Przypisek Redakcji. Szkoda, że autor zbyt pobieżnie wypowiada się w sprawie kooperatywy wytwórczo-rolnej. Pożądane, aby sprawa ta była szczegółowo omówioną. Dlatego też zachęcamy innych kolegów zainteresowanych tą sprawą, aby się wypowiedzieli. Tak samo może kol. Rytelewski zechciałby obszerniej napisać, jak wyobraża sobie taką kooperatywę, jakby należało przystąpić do jej zorganizowania i na jakich zasadach mogłaby istnieć.

Z Kół i Związków młodzieży.

W Duniłowiczach pow. Wilejskiego.

Odbył się liczny zjazd w celu porozumienia się i poznania. Na zjeździe tym przystąpiono do tworzenia Kół Młodzieży z centralą w Duniłowiczach; utworzono Koło Polskiej Macierzy Szkolnej; wybrano Zarząd Domu ludowego na 3 rewiry, który ma zająć się otwieraniem Domów ludowych. Na zakończenie Zjazdu odegrano komedyjkę i urządzono żywy obraz.

Koło Młodzieży w Niewodnicy, pow. Białostockiego.

Dnia 28 września urządziło zabawę: odegrano dwie komedyjki, były b. piękne deklamacje, a na zakończenie przedstawienia odśpiewaliśmy „Jeszcze Polska nie zginęła". Potem parę godzin młodzież tańczyła Wieczór zeszedł bardzo mile. Szkoda tylko, że nie mamy swego lokalu i musimy zbierać się w cudzym domu, bardzo zniszczonym, na odnowienie którego trzeba dużo pieniędzy. *Michał Klemensowicz.*

Wiciuny, gm. Szyrwinty.

Przed paru miesiącami zostało tu zorganizowane Koło Młodzieży. Postanowiono, że każdy członek ma złożyć wpisowego 3 mk. i po 2 marki opłaty miesięcznej. Te pieniądze zostały przeznaczone na zakupienie książek do bibljoteki i na prenumeratę gazet, Jeden z członków zarządu odstąpił pokoik ze swego mieszkania bezpłatnie, gdzie umieszczona została bibljoteczka i czytelnia, gdzie wieczorami młodzież zbiera się na wspólne odczyty i pogadanki, a w święta urządza zabawy.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

⊖ **Nowy Rząd.** Pan Paderewski ostatecznie podał się do dymisji. Na skutek porozumienia z sejmem, Naczelnik Państwa mianował prezydentem ministrów posła łódzkiego pana Leopolda Skulskiogo. Dnia 13 b. m. Naczelnik Państwa przesłał na ręce p. Skulskiego następujące pismo:

Mianuję Pana prezydentem ministrów Rzeczypospolitej Polskiej.

Jednocześnie, na wniosek pana powołuje na urząd:

Ministra spraw wewnętrznych — p. Stanisława Wojciechowskiego,

Ministra spraw wojskowych—gen. por. Józefa Leśniewskiego,

Ministra skarbu—p. Władysława Grabskiego, posła do Sejmu Ustawodawczego,

Ministra sprawiedliwości—p. Jana Hebdzyńskiego,

Ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego—p. Tadeusza Łopuszyńskiego,

Ministra przemysłu i handlu—p. Antoniego Olszewskiego,

Ministra rolnictwa i dóbr państwowych—p. dr. Franciszka Bardla, posła do Sejmu Ustawodawczego,

Ministra kolei żelaźnych—p. dr. Kazimierza Bartla,

Ministra poczt i telegrafów — p. Ludwika Tołłoczkę,

Ministra robót publicznych — p. Andrzeja Kędziera, posła do Sejmu Ustawodawczego,

Ministra aprowizacji — p. Stanisława Śliwińskiego,

Ministra pracy i opieki społecznej—p. Edwarda Pepłowskiego,

Ministra b. dzielnicy pruskiej—p. dr. Władyslewa Seydę, posła do Sejmu Ustawodawczego,

Ministra spraw zagranicznych — p. Stanisława Patka.

Mianowanie ministrów: zdrowia publicznego oraz sztuki i kultury—nastąpi po przedstawieniu Pana wniosków uzupełniających.

Tak więc zamieszanie spowodowane ustąpieniem gabinetu p. Paderewskiego zostało szczęśliwie zakończone. Daj Boze, aby nowy Rząd wyprowadził Ojczyznę naszą na nowe drogi, ku odrodzeniu.

P. Leopold Skulski. Inżynier-chemik. Działacz polityczny w duchu narodowym. B. członek Koła Międzypartyjnego. Na gruncie polityki, prowadzonej w duchu rosyjskim przez Narodową Demokrację, nie godząc się z tym kierunkiem wywołał rozłam, tworząc Zjednoczenie Narodowe. Wybrany podczas okupacji niemieckiej prezydentem w Łodzi, wykazał duży zmysł organizacyjny. Przeciwstawiał się energicznie zakusom niemieckim. Poseł na Sejm, przywódca Polskiego Zjed. Ludow.

⊖ **Na frontach wojennych** prowadzone są tylko drobne utarczki. Pod Płoskirowem (przy linji kolejowej w kierunku Równa) oddziały polskie spotkały się z przeciwrewolucyjnemi oddziałami Denikina. Spotkanie odbyło się dosyć chłodno. Armja Denikina nie przedstawia się świetnie. Oddziałów regularnych jest bardzo mało, te które są, są złożone z samych oficerów, podczas gdy oddziały złożone z żołnierzy posiadają dyscyplinę bardzo wątłą i teroryzują ludność bezlitośnie.

Gdziekolwiek pojawiają się patrole polskie w rejonie, w których grasują żołnierze Denikina, ludność wita ich radośnie, błagając o spieszne zaprowadzenie ładu i porządku przez wojska polskie.

Nastrój w oddziałach oficerskich Denikina jest pełen szacunku dla Polaków, ale naogół nadzwyczaj chłodny. Nawiązanie łączności odbyło się wśród najkonieczniejszej formalności. Wojska Denikinowskie są bardzo słabo zaopatrzone, i ostatnio poniosły znaczne klęski od wojsk bolszewickich.

⊖ **W obronie Galicji Wschodniej** odbywają sie w różnych miejscowościach wiece protestujące przeciwko krzywdzącej uchwale koalicii. Wiece takie odbywają się i w Warszawie. Wszędzie przechodzą rezolucje, iż naród polski, który zdołał obronić Lwów i całą Ruś Czerwoną od nawały hajdamackiej, zdoła oprzeć się i nowemu zamachowi.

⊖ **Na Śląsku Cieszyńskim** ludność ma już dosyć gwałtów czeskich. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego na ogólnem zebraniu powzięto następującą rezolucję:

Wobec ostatnich aktów teroru czeskiego, stosowanych względem ludności polskiej za linję demarkacyjną. Rada narodowa przestrzega rząd w Warszawie, że jeżeli rząd polski nie rzuci natychmiast na szalę całego autorytetu państwa polskiego dla zabezpieczenia ludności polskiej, to na rząd polski spadnie odpowiedzialność za wynikłe stąd konsekwencje, gdy ludność steroryzowana samorzutnie przystąpi do obrony swego życia".

Do jakiego stopnia dochodzi niecność czeska, świadczy fakt następujący:

W czasie walk na Górnym Śląsku 4 powstańców polskich, odciętych przez prusaków od swego oddziału, szukało schronienia na obszarze okupowanym przez wojska czeskie. Wspomnieni powstańcy polscy zostali przez Czechów odstawieni do Morawskiej Ostrawy, a następnie przewieziono ich do granicy pruskiej i tam wydano w ręce żołdaków pruskich.

⊖ **Niemcy a koalicja.** Stanowisko Ameryki jak wiemy natchnęło Niemców nadzieją, że może da się coś utargować z ciężkich warunków pokojowych. Zawiedli się jednak: Francja i Anglja takie zajęły stanowisko i takie poczyniły przygotowania, że Prusacy zmiękli i nagwałt wysłali pojednawcze pisma do Paryża. Jednocześnie wyjechała do Paryża specjalna komisja niemiecka w celu omówienia sposobów wykonania warunków pokojowych.

⊖ **Rada koalicyjna** zadecydowała, że z liczby okrętów niemieckich, które zostały zarekwirowane, Polska otrzyma także kilka — podobno sześć. Tak więc możemy mieć nadzieję, iż posiądziemy zaczątek własnej floty.

⊖ **Narady panów świata.** Prezydent ministrów francuskich Klemanso (Clemenceau) pojechał do Londynu, gdzie wraz z przedstawicielami innych państw koalicji obradowano nad losem różnych państw Europy. Podobno między Francją, Anglją, Włochami i Belgją został zawarty sojusz w celu wzajemnego pomagania sobie w wszelkich sprawach.

⊖ **Z Francji.** Dnia 8 grudnia odbyło się otwarcie nowej izby sejmowej. Otwarcie to odbyło się niezwykle uroczyście, gdyż w odnowionym sejmie poraz pierwszy od 48 lat zjawili się znowu posłowie z Alzacji i Lotaryngji — ziem w wojnie obecnej odebranych Niemcom. Przemawiali: prezydent Klemanso (Glemenceau), przedstawiciel Alzacji i Lotaryngji—dr. Fransua (Francois), marszałek sejmowy Zygfryd (Syegfryed) i inni.

⊖ **Europa musi pracować** tak pisze sekretarz skarbu Stanów Zjednoczonych. Ameryka pomoże ludom Europy, jednakże nie myśli popierać pośrednictwa. Ludzie w Europie muszą znowu nauczyć się pracować i doprowadzić wytwór wielkich gałęzi przemysłu do pierwotnej przedwojennej wysokości. To jest jedyny środek do położenia kresu niedoli Europejczyków.

⊖ **Zdrowie Wilsona** podobno stale się polepsza.

⊖ **W Rosji** mimo wszystko bolszewizm trzyma się nadal. Oddziały przeciwrewolucyjne—Kołczaka, Denikina i t. p. mają takie same wojsko jak i Trocki: żołnierz zbałamucony nie chce się bić, pragnie natomiast rabunku. To też czasami biją oni bolszewików, ale często i sami biorą od nich w skórę. Na tych walkach najgorzej wychodzą żydzi, któ-

rych jak bolszewicy tak i denikinowcy rzną bez litości.

Z Londynu piszą; że kongres sowietów w Moskwie uchwalił jednogłośnie rezolucję, stwierdzającą, iż republika sowiecka pragnie żyć ze wszystkiemi narodami świata w pokoju. Podaje ona jeszcze raz państwom sprzymierzonym rękę do zgody i to wszystkim razem, jak i każdemu z osobna i zwywa je do rozpoczęcia rokowań pokojowych.

⊖ **Poseł Angielski** w Danji ogłasza, że otrzymał z Londynu zapewnienie, jakoby Anglja wysłać miała specjalną misję pokojową do Moskwy.

Różne wieści.

= **Kursy mleczarsko-hodowlane dla kobiet w Liskowie.** Dnia 15 stycznia 1920 r. rozpocznie się w szkole hodowlano-mleczarskiej w Liskowie, z. Kaliskiej, pod kierownictwem p. A. Piątkowskiego, 5-miesięczny kurs dla kobiet. Zadaniem kursu jest gruntowne zaznajomienie z zasadami hodowli i żywienia zwierząt i przerobem nabiału. Kursy są odpowiednie zarówno dla kandydatek, które będą pracowały na własnem, zwłaszcza cokolwiek większem gospodarstwie, jak i dla tych, które chcą wyspecjalizować się, żeby zarobkować, pracując na polu mleczarstwa lub hodowli. Z przedmiotów specjalnych wykładane będą: hodowla i żywienie bydła, trzody i drobiu, mleczarstwo, a dla życzących i pszczelnictwo. Oprócz wykładów, słuchaczki biorą udział w zajęciach i ćwiczeniach praktycznych przy inwentarzu szkolnym, w pasiece i w mleczarni.

Od kandydatek wymaga się:

1) Ukończenia 18-tu lat.

2) Conajmniej umiejętności biegle czytać i pisać po polsku, oraz dokładnej znajomości 4-ch działań arytmetycznych. Kandydatki lepiej przygotowane będą miały pierwszeństwo.

3) Rekomendacji osób znanych zarządowi szkoły, miejscowego księdza proboszcza lub instytucji społecznej.

Opłata za całkowite utrzymanie w internacie przy szkole wraz z nauką wynosi 500 mk. za cały kurs i 50 mk. wpisowego. Przy zgłoszeniach należy nadsyłać wpisowe, i tylko takie kandydatury będą brane w rachubę. Kandydatki winny mieć najmniej 4 zmiany znaczonej bielizny, pościel i siennik.

Adres dla listów: p. Lisków, z. Kaliskiej.

= **Rolnicze kursy zimowe w Popowie.** Wydział szkolny C. T. R. podaje do wiadomości, że w Popowie ziemi Kaliskiej rozpoczynają się kursy rolnicze zimowe z internatem, a także dla przychodzących, od 3 stycznia 1920 r. do 1 kwietnia.

Opłata za nauką z całkowitem utrzymaniem mk. 300; dla przychodzących mk. 75, za cały kurs.

Od kandydatów wymagana jest umiejętność czytania, pisania i czterech działań.

Adres dla listów: poczta Warta, gmina Niemysłów, pow. Turecki, szkoła rolnicza w Popowie. Dla depesz: Uniejów-Popów stacja kolejowa Zduńska Wola.

= **Średnie kursy techniczne w Wilnie** otwiera Polskie Stowarzyszenie Techników. Wydziały: mechaniczny, chemiczny, drogowy, budowlany, elektrotechniczny, sztuki stosowanej i handlowy. Warunki przyjęcia: świadectwo ukończenia 4 klas gimnazjum, 4-klasowej szkoły miejskiej lub odpowiedni egzamin. Kurs będzie trwał 2 lata. Zapisy przyjmuje kancelarja Stow. Techników Wileńska 33.

= **Przykład godny naśladowania.** Dziatwa 3 klasowej szkoły w Przyrowie, pow. Częstochowski, pośpieszyła ze skromną lecz serdeczną ofiarą dla żołnierza polskiego, składając na ręce kierownika szkoły 14 mk. 50 fen.

= **Droga powietrzna między Gdańskiem, Warszawą a Krakowem** ma być przeprowadzona głównie dla przewożenia poczty i towarów. Koszty urządzenia obliczają na 16 miljonów 500 tysięcy marek. Drogę z Gdańska do Warszawy, mającą 290 klm. długości, przelatywałby samolot w 2 i pół godziny, zaś z Warszawy do Krakowa 260 klm. w ciągu 2 godzin i kwadransa. Drogę z Gdańska do Krakowa, wynoszącą 550 klm. przelatywałby więc samolot w 4 godziny i 3 kwadranse, gdy tymczasem na przebycie tej drogi koleją trzeba około 22 godzin. Samolot pomieścić ma w środku 8 podróżnych i 1377 kilogramów poczty i towarów, za drogę z Gdańska do Warszawy mają pobierać 1300 mk. i drugie tyle z Warszawy do Krakowa. Podróż powietrzna byłaby więc kosztowną.

Za redaktora: ALEKSANDER BOGUSŁAWSKI. Nakładem Związku Kółek Rolniczych.

Wydawca: ADAM CHETNIK.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.